

Chrystus zbawicielem jednego gatunku?

Chrystus zbawicielem jednego gatunku? (Tak, skoro tylko jeden gatunek grzeszy...)

Spośród wszystkich świąt największą sympatią Polaków cieszą się święta Bożego Narodzenia. Najważniejszym dniem jest niewątpliwie wigilia. Wigilia, jak określa się powszechnie, jest już początkiem świąt i sama jest świętem rodzinnym.

Obchodzona jest nie tylko przez katolików ale także przez ludzi innych wyznań, a nawet stuprocentowych ateistów. Wątek religijny nie odgrywa tu decydującej roli, choć nie jest też całkiem od sfery „rodziny” oddzielony. Starosłowiańskie odrodzenie życia, „odrodzenie słońca”, narodziny nowych wartości, nadziei, których symbolem w tradycji chrześcijańskiej są narodziny Chrystusa, wszystko to odnosi się właściwie bezpośrednio do rodziny, ale rodziny w szerokim tego słowa znaczeniu, stanowiącej całą sferę życia człowieka, a więc obejmującej dużo szerszy krąg osób i istot niż tylko najbliżsi, a nawet całą ziemię, cały kosmos. O tym, że wieczerza wigilijna obejmuje tak całościowo pojętą rodzinę świadczą wprost wszystkie towarzyszące jej zwyczaje i rytuały. Puste nakrycie na stole przeznaczone jest dla przybysza z zewnątrz, dla „obcego”(?). Siano na stole, proste potrawy z płodów rolnych to wdzięczność dla Ziemi – żywicielki i ukłon ku takim cnotom jak skromność i pokora, których wyrazem zresztą jest cały kontekst narodzin Chrystusa. Choinka – drzewo z lasu, nie z ogrodu, czy parku ale właśnie z lasu, to zaproszenie dzikiej przyrody do domu, na wieczerzę.

Strojenie choinki było jeszcze niedawno bardzo ważnym rytuałem. Długo i cierpliwie wykonywało się ozdoby, z naturalnych, charakterystycznych dla regionu materiałów. Ozdoby wyrażały i wyrażają nadal wszystko to, co wiąże się ze Świętem: porę roku – a więc płatki śniegu, sople lodu – zimujące zwierzęta, świąteczne smakołyki, podarki oraz postacie biorące udział w wydarzeniu narodzenia Boga. Ozdoby te używane były wielokrotnie, przez kolejne lata, a w miarę upływu czasu nabierały mocy jako pamiątki osób, które je wykonały i związanych z tym zdarzeń.

W noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem. Co mówią? Spróbujmy ich posłuchać. Cóż mogą powiedzieć w czasach, w których stanowią dla człowieka jedynie wartość użytkową? Mit ten ma jednak wielkie znaczenie. Katolicy powiedzą, że zwierzęta mówią po ludzku tylko po to, by móc wyrazić chwałę narodzonemu Chrystusowi. Jednak w kontekście innych, wspomnianych już zwyczajów wydaje się, że znaczenie tego jest głębsze. To kolejny, konsekwentny przejaw pojednania z całą „rodziną” Przecież, zwierzęta dostają w tę noc też nadzwyczajny poczęstunek, a w niektórych regionach ludzie dzielą się z nimi opłatkami.

Wigilia to rzeczywiście wyjątkowa chwila. Oprócz przygotowań duchowych, sięgających praktyki religijnej są i inne, w naszym zlaicyzowanym świecie bardziej powszechne przygotowania. Ludzie przygotowują się do niej mozolnie, sprzątaj, gotują, pieką. W wielu domach gospodynie domowe dokonują wysiłku przekraczającego ich siły. Włączeni w cywilizacyjny wyścig, aktywni na miarę „współczesnego człowieka” nie mamy czasu na wspólne celebrowanie świątecznych przygotowań. Dochodzi do domowych napięć i kłótni. Dopiero zasiadając do wieczerzy, dzieląc się opłatkiem doświadczamy wigilijnej magii i o ile nie jest włączony telewizor zdolni jesteśmy napełnić się cudowną energią. Potem, w ciągu dwóch nie tak już magicznych dni, spędzając czas na jedzeniu i siedzeniu, pozwalamy, by energia ta spokojnie się rozproszyła w czasie i przestrzeni, po czym w naszym życiu, sercu i głowie nie zmienia się zupełnie nic...

M.L.